SZKOŁA NARODOWA.

Redaktor i wydawca Ks. Lic. A. Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gółkowskiego.

№ 3. Chełmno dnia 19. Kwietnia 1849.

Jeszcze o prawie polowania.

Nadmieniono już w jednym z przeszłych numerów naszego pisma, o zniesieniu dawnego, a ustanowieniu nowego prawa polowania. Było też to niegodziwe to dawne prawo; istniało ono jeszcze od owych czasów, kiedy to chłopi nie byli wolnymi ludźmi, i kiedy ślachta miała prawo do wszystkiego, co było ich poddanych własnością. Według niego po ślacheckich wsiach, nawet tych, które poźniéj stały się własnością kmieci, wolno było tylko ślachcie polować, a tę nie obchodziło to bynajmniej, że zwierzyna im siewy psuła, i owszem polując za nią, pustoszyła sama biednych kmiotków pola. Łowy zaś po polach miejskich wydzierżawiał magistrat, a po nieślacheckich wsiach rząd, a to zwykle albo ślachcie, albo wyższym urzędnikom, albo też spanoszonym mieszczuchom, którzy na tym gruncie podobnie sobie jak na ślacheckim postępowali. Chłopom zaś na swoim gruncie pod wielką karą zakazano strzelać do zwierząt, chociaż im te często ich uprawioną rólkę bardzo psuły. Takie prawo było dla mniejszych posiadaczy gruntów jedną z największych niesprawiedliwości. Słusznie tedy przeszły sejm postanowił znieść dotychczasowe prawo polowania, i w miejsce jego wydał nowe prawo, które od króla potwierdzone tak brzmi: »Każdy posiedziciel gruntu ma prawo do polowania na swoim gruncie, i wolno mu je wykonywać na każdy dowolny sposób. Sąsiednim posiedzicielom gruntu zostawia się do woli, czy grunta swe zechcą połączyć w jeden obwód łowiecki, a polowanie wykonywać przez publiczne wydzierżawienie, lub przez osobnego strzelca, lub też zupełnie je zamknąć. Do takiéj wspólnéj umowy nie może przecież żaden posiedziciel gruntowy być zmuszonym.« Według tego prawa wolno teraz każdemu posiedzicielowi gruntu, który dawniéj ledwie mógł do wróbli zjadających mu wiśnie wystrzelić, wyrznąc z fuzyi do zająca, gdy mu ten przyjdzie w zimie do ogrodu na jarmuż albo na głąby, albo go też trafi pod miedzą, aż się nogami do góry przewróci. Teraz jeżeli ma na gruncie swoim błota z chróstem i rzerzuchą, gdzie zające i kuropatwy, a jeziorko z trzciną, gdzie dzikie kaczki rade goszczą, to mu wolno do nich strzelać, i używać ich z familią swoją jak ślachcicowi. Jeźliby zaś kto miał się pokazać na jego gruncie z fuzyjką i psami, i niszczyć mu zboże, jak to dawniéj bywało, w tenczas wolno mu takiemu pankowi zabrać fuzyjkę i psy zastrzelić, a nawet w razie uporu zaskarżyć do sądu. Podług tego nowego prawa polowania wolno też jest posiedzicielom każdéj gminy grunta swoje połączone w jeden obwód łowiecki, wydzierżawić; tegobym im atoli nie radził; boby im ich dzierżawca tę samę szkodę w polu robił co dawniéj kto inny. Z resztą dzierżawa za to nie przyniosłaby wielkich rzeczy. W tutejszéj okolicy jedna

wieś za 16 kwart spirytusu jednemu obywatelowi polowanie na gruntach swoich wydzierżawiła. Lecz choćby jaka gmina i kilka talarów za to rocznie pobierała, to w tenczas nie wiele trafi na każdego jéj członka. Przysłowie mówi: »Czém się nie naje, tém się nie naliże; lepiéj zatém żeby każdy pozostał panem na śmieciach swoich. Prędzéjbym radził każdemu posiedzicielowi gruntu do sprawiania sobie fuzyi i ćwiczenia się w strzelaniu. Bóg wié, jakie czasy nastać mogą, a taki, który o sto lub więcéj kroków zająca lub kuropatwę trafi, pewno, gdy mu przyjdzie stanąć jako gwardziście narodowemu w obronie ojczyzny, i nieprzyjaciela nie chybi. A co najlepsza, można jednem fuzyjskiem i na polowaniu się ucieszyć, i w gwardyi narodowéj można swoim obowiązkom uczynić zadosyć. Ale coś z tą gwardyą po miastach tępo idzie, a po wsiach jak słychać, nic lud o tém wiedzieć niechce. Pochodzi to stąd, że byli tacy, którzy lud odmawiali od korzystania z tego tak ważnego prawa, lecz tym trzeba było podobnie odrzec, jak gdzieś lantratowi, który zgromadzonych swojego powiatu sołtysów do protestacyi przeciw przyjęciu gwardyi narodowéj nakłaniał, i dla większego ich przekonania opowiadał, że nawet lud berliński, tak mądry i do wszelkich rzeczy popęd dający prawo o gwardyi narodowéj osłowi u uszu zawiesiwszy, po mieście go wodził, a potém je publicznie na rynku spalił, pewien sołtys odpowiedział,: że co wielu osłów zrobiło, tego jeden nie może niweczyć.« Trzeba było żadnych odmów nie słuchać, przed niedogodnościami i trudnościami się nie strachać, lecz wszędzie gwardye narodowe tworzyć. Pisałać o tém dosyć i napominała Gazeta polska, Wielkopolanin i Szkółka narodowa, lecz trudno wołu wodzić, kiéj sam niechce chodzić. Szm.

OBJAŚNIENIE.

Podanie Dyecezanów z Torunia z dnia 26. Grudnia r. p. spowodowało Najprzewielebniejszego Biskupa Chełmińskiego do odpowiedzi, w któréj na stronie 24—26 i o nas wzmiankę czyni. Przez to widzimy się być zmuszeni naszemu Najprzewielebniejszemu Biskupowi z dnia 23. Marca przełożyć objaśnienie, które aby uniknąć jednostronnego sądu, publiczności podajemy. Ono brzmi tak, jak następuje:

Najprzewielebniejszy księże Biskupie,

Najłaskawszy Panie i Dobrodzieju!

W odpowiedzi, którą Najprzewielebniejszy Biskupie na podanie Dyecezanów z Torunia z dnia 26. Grudnia r. p. wydałeś, wspomniałeś i o nas w taki sposób, iż, pominąwszy fałszywego przedstawienia naszéj sprawy, nową krzywdę na zasadzie jakiegoś prożnego oświadczenia nam wyrządzasz. Z żałością spostrzegamy, że Najpr. ks. Biskupie więcéj wierzysz jakiejś próżnéj mowie aniżeli nam, którzyśmy mu powody naszego chwilowego wystąpienia ze seminaryum ustnie i na piśmie podali; z żałością widzimy, że publicznie tak rzecz przedstawiasz, jakobyś temu próżnemu twierdzeniu dawał wiarę; z żałością nareście czytamy, żeś na takiéj zasadzie nas publicznie potępił, i oskarżył o przestępstwo, jakiemu podobne w katolickim kościele się nie pojawiło. Przez taki sąd jest nasz honor, nasze dobre imie bardzo nadwerężone, i to nadwerężone przez powagę Biskupa. Ponieważ zaś jest najświętszym obowiązkiem każdego człowieka bronić swego honoru i dobrego imienia, dla tego pozwalamy sobie oświadczyć,

> że jeźli jaka niewiasta tém się chwaliła, jakoby widziała się być spowodowaną nakłonić Alumnów do wystąpienia ze seminaryum, to oświadczenie jest nieprawdą; ponieważ coś podobnego nigdy i nigdzie nie było.

Dalej oświadczamy:

> że jeźlibyś Najpr. Biskupie nie uważał za słuszne użyć stósownych kroków do przywrócenia nam sławy i dobrego imienia; — my czuje-

my się być przez sumnienie obowiązani sami, o ile nasze siły słabe zdołają, bronić naszéj sławy.

Racz przyjąć Najprzewielebniejszy Biskupie słowa otwartości i prawdy.

Z powinnym szacunkiem

Waszéj Biskupiéj Mości
najposłuszniejsi Alumni,

Jan Kręcki. Leopold Lniski. Jakób Majewski. Franciszek Sadowski. Ludwik Stok. Ignacy Sumiński.

Z Sztumskiego ptu. O postępie w zawiązywaniu się Lig miejscowych w powiecie naszym zapewne już z innych rąk odebrała szan. redakcya doniesienia; zatem ja tylko dodatkowo nadmieniam, jako z niewymowną radością dostrzegam, że duch narodowy coraz bardziéj się u nas wzmaga, i nasi kochani, od dawnego biórokractwa niemieckiego, w każdym względzie upośledzani współrodacy pojmują coraz bardziéj, że i im się równie jak i innym narodom należą prawa i swobody. I oni już poczuli się narodem, i przekonywają się coraz bardziéj, że ich przeznaczenie nie jest, nosić wieczyście liberyę niemiecką. Lecz zzwierzęciali, a raczéj systematycznem schlebianiem biórokracyi rozbestwieni reakcyoniści czychają tylko na dogodną chwilę, w któréjby rozwój naszéj narodowości i widoki do swobód naszych znów zagłuszyć, a nawet na zawsze przytłumić mogli. Tęsknią oni dzień i noc, i proszą swego odrębnego bożyszcza o przywrócenie czasów królowania biórokracyi szwabskiéj i rozdziału ludzi na dwie klasy, panów i sług, czyli raczéj na ludzi i inwentarz dwóżny. Ta kochana biórokracya nie leni się też znów pod wyłącznem godłem swego ustawoprawdziwego bóstwa, i szuka jak może sposobności i nowych najwymyślniejszych środków do dokuczania Polakom, a choćby tylko podwyższeniem podatków tymczasem; a wszystko to czyni z patryotyzmu, t. j. nienawiści ku Polakom. Biedniście wy Polacy! do swéj własności przyśliście, ale was nie poznano, — nie przyjęto. — Ale nie traćcie nadziei bracia! bo i te nowe wynalazki wymysłu niemieckiego nie powinny was bynajmniej wstrzymywać w upominaniu się praw i swobód nam należnych, a to tak długo, dopóki nie otrzymamy tego, co nam się z woli Pana Boga i z mocy praw ludzkości należy. Skoro tylko nasi bracia, niestety! zciemnieni zabiegami niemieckiemi, do samodzielnego myślenia się wzniesą, toć też przecie i pomyślą, mam nadzieję w Bogu. Nasi reakcyoniści korzystając chwilowo z przewagi swéj, i chcąc jeszcze więcéj lud zbałamucić i omamić, rozsiewają jakieś niedorzeczne proroctwa po miasteczkach, wsiach, a nawet już i po domach, których twórcą tam jakiegoś księdza podają. Ale te wieszczby są to zapewne wymysłem tam jakiego popa ruskiego sfabrykowane widocznie w końcu Lutego, gdyż wspominają o zaszłych wypadkach w świecie politycznym za nadto jasno, a względem przyszłości bardzo się ostrożnie i tajemniczo wysłowiają, jakto powszechnie wszystkie tego rodzaju baśnie. Tem udowodniają reakcyoniści na nowo, iż wszystko poświęcają dla dopięcia swego celu, to jest dla powiększenia ciemnoty i niewoli ludu.

Aczkolwiek z jednéj strony smutne tu na nas wywarły wrażenie doniesienia, iż niemieccy dóbr posiedziciele tegostronnego odłamku kraju polskiego lud roboczy za udział w stowarzyszeniach prawnych polskich od pracy i zarobku usuwają; tak z drugiéj przecież strony sprawdza okoliczność ta w jawnym przykładzie naszę wiarę i przekonania **dawne**, że Niemcy mimo wszelkiego krzyku o wolność powszechną, przecież tylko samolubnemi oddychają zamiarami, dążą wyraźnie i na dal do pognębienia **innych narodowości**, i wymagają szczególniéj po Polakach téj podłości — ślepego im potakiwania, zniewalając ich znów nowemi środkami do wyrzeczenia się najdroższych i najświętszych praw, narodowości i wolności narodowéj!... Takto, kochani bracia! nieprzyjaciele nasi niesyci jeszcze własnością naszą, zagrażają nam obecnie, równie jak i dawniéj, — grabieżą praw przyrodzonych, **niezbędnych**. Lecz niechaj to was bynajmniéj nie zraża. Wytrwałość jest prawych ludzi godłem. Niewypuszczajcie nigdy z serc i pamięci wa-

széj miłości ojczyzny i narodowości naszéj. — Im większy ucisk, tem silniejszy powinien być opór. Wszakże przez 200 lat nie zdołali nas nieprzyjaciele zniweczyć. Koniec niewoli naszéj nastąpić musi; a niesprawiedliwość i łupiestwo haniebne w obliczu nieba i narodów na nas dopełnione, spadną na głowy naszych nieprzyjaciół.

Z rozczuleniem i rozrzewnieniem donoszę, że z strony świetlejszych i więcéj ludzkością i prawością przejętych braci naszych duchownych nowe powziąłem dowody życzliwości i współuczucia dla stowarzyszeń polskich; pomimo, iż niektórzy dotąd jeszcze, niestety! samolubstwem powodowani, więcéj ciemnéj niby pobożności, aniżeli oświecenia Polaków pragną, i niewstydzą się głosić wyraźnie, iż dla tego przy wyborach przeciwko Polakom głosowali, gdyż Polacy ich o głosy nie prosili!... Bracia! wszakże najpoważniejszą świątynią naszą jest ogrom przestrzenny sklepienia niebios, dzieło Przedwiecznego, a najświętszym ołtarzem nieskalane serca. Wznosząc zatem modły nasze do Pana nad Pany, nieśmy skorą pomoc braciom naszym, których ręka nieprzyjazna zarobku i chleba pozbawia, a czyniąc to, miłujmy nieprzyjaciół naszych. Wiedzcie i otem, szan. bracia, że najświetlejsi, a nieprzesądni cudzoziemcy, Niemcy nawet, są przekonani o świętości sprawy naszéj. Wszakże nas doszedł odgłos ich pieśni na cześć naszę śpiewanych. Po słowach czynów się z kolei spodziewać należy. — ...

Z Kościerskiego ptu. W lubieszyńskiéj Kolonii zawiązała się Liga d. 6. Lutego. Jest tu nas 26 mieszkańców, a wszyscy członkami téj naszéj Ligi jesteśmy. Obraliśmy na dyr. spraw wew. ob. Ant. Dargacza, na dyr. fin. ob. M. Swiczkowskiego, na dyr. publ. ob. Jul. Kętrzyńskiego. Czytamy co niedzielę pisemka polskie, i cieszymy się z tego, że mamy tę wolność do téj Ligi należyć.

W Skrzydławie zawiązała się Liga d. 7. Lutego. Na dyr. spraw wew. obrany został ob. J. Kielas, na dyr. fin. ob. T. Dyranz, na dyr. publ. ob. Nep. Osłowski z Szenhofu. Jest tu nas 28 mieszkańców, a wszyscy do téj Ligi należymy, i czytamy regularnie co niedzielę pisemka polskie.

W Szatarpach założoną została d. 7. Lutego Liga, do któréj należą wszyscy mieszkańcy wsi w liczbie 29. Obraliśmy na dyr. spraw wew. ob. J. Kurzyńskiego, na dyr. fin. ob. J. Stolz, na dyr. publ. ob. A. Pelowskiego.

W Wysinie d. 4. Marca zawiązała się także Liga. Obraliśmy jednogłośnie na dyrek. spraw wew. naszego ks. prob. Nagórskiego, któremu ufamy, że będzie jak najściśléj bronił naszéj narodowości, na dyr. fin. ob. A. Myschkiera, na dyr. publ. ob. Wróblewskiego. Należy do téj naszéj Ligi 30 członków, ale się z tego chwalić nie możemy, bo nasza wieś jest największa z całego kościerskiego powiatu, a prawie wszyscy Polacy. Liczy ona 537 dusz, mogłoby więc przynajmniéj 100 członków do téj naszéj Ligi należyć, ale są tu jeszcze pomiędzy nami tacy, co się nazywają królewscy, można to tylko ich głupocie przypisać, boć oni jeszcze tego nie wiedzą, że tylko nieme zwierze może być królewskie. Inni zaś powiadają, że kto się da wpisać do Ligi, to musi z Polakami na wojnę iść, przebaczmy im i to, bo oni nieznają celu Ligi, i słuchają tylko Niemców, którzy ich chcą ciągle w głupocie utrzymywać. Niemcy to dobrze przewidują, że przez Ligę i czytanie polskich pisemek nabywamy oświaty, dla tego zapobiegają temu. Spodziewamy się jednak, że ci nasi bracia rodacy, przekonawszy się o dobrych zamiarach Ligi, niezadługo zostaną członkami naszego bractwa, boć oni są tak zuchami Kaszubami, jak i my, pochodzą tak oni, jak i my od tych samych przodków, co to na swego wodza wołali: Najjaśniejszy Panie, wrogów nam kaszubić. Od tego momentu zostali Kaszubami a jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn, więc i my zuchy Kaszuby a ten, co nas do tej naszej kochanej Ligi zachęcił, jest także urodzony Kaszuba. N. O.

Gdańsk 4. Kwietnia. Zapewne wiadomo jest rodakom, iż my Polacy tu zamieszkali w Gdańsku, członkowie Ligi polskiéj tu istniejącéj, z powołania religijnego zwyczajem przodków naszych co rocznie chodzimy kompanią na odpust w Niebowstąpienie do Wejerowa, aby tą pielgrzymką czyniąc Bogu ofiarę, osłodzić dusze nasze strapione. Na cel rzeczonego bractwa co rocznie zbieraną bywa kolekta. Ponieważ my podpisani, z obowiązku religijne-

Dodatek do Nru. 3. Szkoły Narodowéj.

go i upoważnienia bractwa i proboszcza miejscowego, lat 16 tąż kolektą się trudniemy, tym celem i w tym roku udaliśmy się do współbraci naszych, którzy dobroczynną ręką obdarzali bractwo nasze, aby utrzymać prawie ostatnią pamiątkę pobożności polskiéj. Przechodząc przez wieś Żukowo pod Kartuzami, wstąpiliśmy w dom Wejnerta tamecznego nauczyciela, w nadziei tej, iż rzeczony nauczyciel wesprze nasze bractwo. Lecz zamiast ofiary, powstał z oburzeniem przeciwko nam, naprzód kazał nam się tłomaczyć po niemiecku, następnie usłyszawszy nasz cel, zaczął w najobelżywszy sposób nas traktować, wymyślając od pijaków, oszustów, dowodząc że nasze cele są niegodziwe, wypędzając nas z domu swego, groził żandarmem i sądem, jeżeli poważemy się raz jeszcze pokazać się w téj wsi. Oddaliliśmy się z domu złośliwego człowieka z wielkim żalem, nie z powodu krzywdy nam wyrządzonéj, ale z powodu litowania się nad temi dziećmi, które pobierają nauki u rzeczonego nauczyciela. Bo zważcie kochani rodacy, jakież odebrać mogą wychowanie w religii i ojczystym języku dzieci polskich rodziców od takiego człowieka? Z tych przyczyn, uważamy za powinność oddać pod wasz sąd, kochani bracia, abyście rzeczonego Wejnerta starali się naprowadzić na drogę moralną, oraz wyjaśnić mu czem jest, jakie stanowisko zajmuje, i jak ma się zachowywać.

Jan Wysocki. Andrzej Radka.

Rajkowy 30. Marca. Artykuł w dodatku do Nru 12. Szkółki narodowej umieszczony, pod datą z Reżęczyna 7. Marca, czyni Rajkowiakom zarzut, że są wyrodkami, i że u nas tylko komornicy do Ligi polskiéj należą, gdy tymczasem w Reżęczynie Liga jest w bardzo dobrym stanie, bo jéj członkowie są zuchy Kociewiaki sobie pod wąsem porządnym. Nasamprzód musimy samolubstwo naszych braci z Reżęczyna poganić, przypominając im słowa ewangeliczne, „kto się wywyższa, będzie poniżony.“ Potem odpowiadamy im na powyższy zarzut. Zapewne nasi bracia wąsaci z Reżęczyna zapomnieli, że wielu z rajkowskich obywateli prawie do najpierwszych członków Ligi polskiej ptu starogardzkiego należeli, i już na pierwszem posiedzeniu ligowem w Pelplinie w liczbie 32ch w polskie bractwo się wpisali, dosyć znaczne składki popłacili, o czem szan. dyrekcya Ligi ptu starogardzkiego świadectwo dać może. Odtąd wzmaga się tutejsza Liga polska coraz więcéj, i skład jéj tworzą powiększéj części posiedziciele gruntów, ale i na komornikach nie zbywa, bo nacóż to komornikiem pogardzać, czyliżto on nie jest bratem naszym? — Nie ma to Liga polska osobliwie na celu, aby chłopka biedaka z panem w jedno ogniwo, a wszystkich braci polskich w jedną wielką familią połączyć? przecież już dosyć dowodów mamy, jak to panowie nasi o to gorliwie się starają. Przyznajemy, że dotąd nie masz u nas żadnéj stanowczéj dyrekcyi obwodowéj, jest ona już jednakowoż projektowana, a nie zadługo, skoro się tylko trudności usuną, będzie wybrana. Również nie nosimy wąsa, którym to tak chlubnie nasi Reżęczyniacy Polaka zucha przedstawiają; bo na cóż ta powierzchowność, jeśli pod nią nie masz treści? Bracia, nie noście Polaka pod nosem w wąsach, ale raczéj noście go w sercu swojém, skąd go wam żaden wróg wydrzéć niepotrafi; a tem więcéj Reżęczyniacy miejcie na baczności, abyście zgoliwszy wąsy, oraz z Polaka się nie wyzuli! Ale jak że się z tém u was ma, któremu to natura żadnego wąsa nie dała? Ten nieborak podług wyroku waszego już nie jest więcéj Kociewiakiem; a ile to on beczek piwa dać musi? Przytém niech nam się godzi zrobić to zapytanie: „czyż to Liga tego żąda, aby mieć gwałtownie wąsy, a kto ich niema, aby beczkę piwa dawał? O, nie tak bracia! co się piwa tyczy, to Liga trzyma nawet za zdrożność, gdyż nakazuje oszczędność i trzeźwość, co osobliwie Art. V § 23 d. statutów Ligi przepisuje. Miejcie się tedy na ostrożności, abyście przez takie postępowanie w czém nie chybili. Najbardziéj zaś nad tem ubolewamy, iż widzimy przez owo postanowienie naszych kochanych Kociewiaków tak majątek jak i zdrowie ich zagrożone. Noście z Bogiem wasze wąsy, ale porzućcie zbyteczne wydatki, pijcie piwo ku waszemu zdrowiu, ale beczka piwa naraz za wiele! Darujcie naszéj otwartéj mowie,

boć trudno milczeć, kiedy serce gwałtem przemawia. Co u nas, to jest inny zwyczaj. Gdy jaki obywatel grosz nadto ma, otóż jak najrychlej dąży z nim na Ligę powiatową do Pelplina, i daje go uszczęśliwiony na wsparcie swego od siebie uboższego brata; ten przykład będzie zapewno szczytniejszym od waszego. Za nim tedy bracia postępujcie!"

Członek Ligowy.

Poznań d. 13. Kwietnia. Od Wielkiejnocy mają być w gymnazyach: Poznańskiem katolickiem, Trzemeszyńskiem i Ostrowskiem wszystkie przedmioty w języku polskim wykładane. Pokazało się na sejmie w Berlinie, jak to urzędnicy poznańscy samowładnie postępują, gdyż minister przed sejmem wyrzekł, że ten sposób wykładu już w roku 1842. władzom prowincyonalnym nakazany został. Pomimo tego jednak dotychczas w rzeczonych gymnazyach tylko w dwóch najniższych klasach wykładano przedmioty szkólne w języku polskim. Teraz cieszy się nadzwyczajnie młodzież polska, że w szkole będzie słyszała słodkie dzwięki mowy ojczystéj, i że z równą łatwością będzie się mogła kształcić, jak niemiecka młodzież. Trzeba wiedzieć, że pomiędzy 20 nauczycielami gymnazyum Poznańskiego tylko trzech nie mówi po niemiecku.

Berlin 11. Kwietnia. Dnia dzisiejszego rozpoczęła pierwsza izba po świętach swe narady. Pomiędzy innemi zrobiono na 21em posiedzeniu ten wniosek, aby ministeryum sumę dla nadzwyczajnego wsparcia nauczycieli elementarnych o 63,00 tal. podwyższyć raczyło, i odesłano go do wydziałów.

Druga izba miała 13. Kwietnia 26e posiedzenie. Na tem dep. Lisiecki zrobił zapytanie do ministerstwa wojny, z jakiej przyczyny on posłał przeciw Duńczykom landwerę Poznańską, Szremską i Krotoszyńską składającą się z samych Polaków, nie zaś landwerę innych prowincyi, któraby się przynajmniej biła za swoję sprawę. Na to minister odpowiedział, że jego postępowanie jest prawne.

Wiedeń 10. Kwietnia. Węgrzy wypędzili Austryaków z Koszyc, i zajęli to miasto. Również i Eperiec znajduje się w ręku Węgrzynów, którzy teraz zaczepnie działając, coraz dalej postępują. Austryackie wojsko cierpi znacznie dla niedostatku prochu i żywności, i z powodu bardzo złych dróg. Korpus 30,000 Feldmarszałka Hayna odebrał rozkaz, natychmiast wkroczyć do Węgier.

Pierwsza koncessya Polakom Prus zachodnich uczyniona.

Z niewypowiedzianą radością donosimy publiczności, że ministeryum w skutku naszego podania, któreśmy przy zawiązaniu Ligi powiatowéj Chełmińskiej wsparte podpisami Polaków zgromadzonych wtenczas w naszéj resursie polskiéj dnia 23. Września r. p. do Prowincyonalnego szkólnego Kollegium w Królewcu przesłali, a późniéj przy pierwszem zgromadzeniu dyrekcyi Lig obwodowych d. 27. Grudnia r. p. ponowili, przychylając się do naszych życzeń, postanowiło:

1, aby, religia uczniom polskiego pochodzenia w wszystkich klasach gimnazyum Chełmińskiego była wykładana w polskim języku, uczniom niemieckiego pochodzenia w niemieckim języku,

2, aby kazanie w nabożeństwie gimnazyalnem raz w polskim języku, drugi raz w niemieckim było trzymane,

3, aby język polski począwszy od Sexty w każdej klasie uczniom polskiego pochodzenia, w dwóch godzinach był wykładany,

4, aby sprowadzono dla naszego gymnazyum nauczyciela, któryby dokładnie znał język polski. Dla tego nauczyciela wyznaczyło ministeryum tymczasowo 100 tal. kwartalnéj renumeracyi, i zrobiło tę nadzieję, że stała posada dla polskiego nauczyciela od roku 1850. utworzoną zostanie. Nareście ministerium oświadczyło, że przy mającej w krótce nastąpić rewizyi regulaminu abituryentów będzie miano na to wzgląd, aby język polski przy popisie dojrzałości miał to samo znaczenie, jakie ma w Księstwie Poznańskiem.

Byliśmy tego zdania, że nim nam sejm Berliński zapewni narodowość przez osobny paragraf w konstytucyi, powinniśmy tymczasowo przynajmniej o wyżej podane koncessye prosić

władzę prowincyonalną, i nasze życzenia jak widzicie, od rządu wysłuchane zostały. Dopiero wczoraj odebraliśmy te rozporządzenia ministeryalne, które dosłównie w przyszłym numerze Szkoły umieścimy. Przyjemna ta nowina rozeszła się lotem błyskawicy po wszystkich Polakach w Chełmnie. Wszędzie opowiadana sprawowała wszystkim największą radość. Nasza młodzież zaś pojąć się nie może z uciechy, że odtąd będzie miała w gimnazyum Chełmińskiem sposobność dokładnego wykształcenia się w języku polskim, i że tak w szkole jak i w kościele będzie słyszała swą ś. wiarę wykładaną w ojczystym języku. Zapewne wszystkim Polakom, kiedy przeczytają tę słodką nowinę, serce urośnie, a po domach polskich rodzice dzieciom będą ją opowiadać. Dziękujmy Bogu, że błogosławi nasze usiłowania.

(Nadesłano.)

Szanowny Redaktor Szkoły Narodowéj zechce łaskawie jak można najprędzéj umieścić w swem poważanem pisemku następujące uwiadomienie.

„Dla odległości miejsca od Torunia, niepodobno mi jest odpowiedzieć obowiązkom Redaktorki pisemka, z pomocą jednakże się nie usuwam. Także nie chcąc się szczycić zdatnych ludzi pracą, uwiadamiam Szanowną publiczność, iż pierwszy Ner Siostrzanki pod mem nazwiskiem wyszły — nie jest wcale mego pióra.“ F. Jezierska.

OBJAŚNIENIE
poprzedzającego uwiadomienia.

Dnia 1. t. m. wyszło w Toruniu pismo dla niewiast i dziewic polskich pod nazwą SIOSTRZANKA, którego dodatek ma się nazywać PIĘKNOTKA. Tego pisma odpowiedzialność wziąwszy na siebie Redaktor Biedaczka Sjerp Polaczek mianuje jego Redaktorką Panią Fl. Jezierską ze Słoszew. We wstępnym artykule pod tytułem Wstęp i Pogląd nie oznaczywszy bliżej celu Siostrzaństwa, wzywa niewiasty do udziału, i podaje dążność organu tego kobiecego towarzystwa w następujący sposób. „Jak zaś Liga polska przydomkiem i znaczeniem Bractwa najlepszych Polaków namaszczona, tak my zespolenie usiłowań naszych nazwiskiem Siostrzaństwa uwieńczamy. Tak, Polki-Rodaczki! — Siostrzaństwo, Siostrzaństwo! oto imie chrzestne Bractwa Niewiast i Dziewic polskich! Ustawy już skreślone, przewodnictwo już zebrane, a Siostrzanka jest wiastunką, jest orędowniczką tego Towarzystwa! Będzie ona głosiła i rozwijała najpiękniejsze zasady prawdziwej oświaty i prawdziwej szczęśliwości. Służyć będzie oraz wszelkiemu listowaniu najczynniejszych i najżyczliwszych nam Ojczyznianek. Prócz tego będzie się to pismo starało o zdobienie się w jak najpiękniejsze i najwonniejsze kwiaty i owoce tak krajowego jako też zagranicznego pismiennictwa. W ostatnich szczegółach ma się jeszcze bardziej odznaczać dodatek do Siostrzanki: „Pięknotka!“ Siostrzanka bowiem z Pięknotką pragną sobie zjednać wziętość i trwałość najwyborniejszych dzienników, jakie nam dotąd są znane. Oby się to tylko zjiścić mogło! Dla tem pewniejszego zaś uzyskania tych wzgędów od Rodaków i Rodaczek jako też od czasu, uprasza się jak najmocniéj wszystkich Literatów i Literatki ojczyste o łaskawe nadsełanie stósownych prac i tworów swoich. Na ów czas będzie ta oto Siostrzanka nasza wraz z córą swoją, Pięknotką, pewna znakomitéj chwały, i nie upadnie już w łzy własne i w łzy ogólnego wstydu, chociażby samo Siostrzaństwo przez złośliwość wrogów lub przez próżność i niedołężność naszą zwichniętem zostało. Ale nie, o nie! Dalekie jeszcze polskie kobiety, — dalekie, dalekie od owej przebrzydłej znikczemniałości, którejby w czasie każda karta Orędownika tego złorzeczyć mogła; i nie zasłużym my sobie nigdy na to, aby nam każda głoska z tego Pisma na sumieniu paliła, jak żarzące się piętno na łotrowskiem czole zdrajcy-potwora! — O tak zaiste, tak niezawodnie! — W przeciwnym bowiem razie samebyśmy mogły zawrzasnąć z wrogiem: „Finis Poloniae! Ten naród nie godzien Ojczyzny!“ — „Już po Polsce! Ten naród nie wart wolności!“ — A byłoby to okropnie, okropnie; a byłaby to szkarada nad szkaradami! Dla tego rzućmy wszelkie, krzywdzące nas uprzedzenie, dla tego wyrugujmy z siebie nawet zaród wszelkiej, zgubnej złej woli, i nie odłączajmy się od Siostrzaństwa, a chociażby najkwiecistsze

pozory naszemu kłamstwu na odwodzie stały! Jako Chrześcijankom dobrze Wam znane owe przecudne przypowieści Ewanjeliczne. A cóż chciał Bóg-Człowiek przez to dać do zrozumienia, opowiadając: A ów rzekł: „Kupiłem jarzmo wołów, proszę mnie mieć za wymowionego? Nie jestże to przytoczenie obcej wymówki surową naganą i oraz przestrogą na przyszłość? A czyż taki wykręt nie razi ucha i serca? A czyż i do śmiechu, a czyż i do szyderstwa nie pobudza? Więc Siostry najmilsze, włońcie się w głębokość nadmienionej nauki i nie uchylajcie się od spółeczeństwa z nami! Bądźcie pewne, że chociażbym my Wam drętwości niechęci i. t. d. na karb waszej winy nie chciały zapisać, to sprawa Ojczyzny i sprawa dobra powszechnego oskarżać Was będzie, chociażbyście dla niej już mnóstwo ofiar poniosły. Przede wszystkiem zaklinamy Was, nie łudźcie nam i nie odstręczajcie nam innych obywatelek, jeżelibyście same do nas przystąpić nie chciały. Ale i Wy Mężowie i Młodzieńcy-Rodacy, nie rzucajcie nam gór przeszkód w nieutartą drogę! Schowajcie swój rozum do krzeszenia czynów, a dowcip swój jadowity oddajcie żmijom i podłym gadom, bo on was poniża i z człowieczeństwa odziera, a nawet nam samą Ojczyznę dobić może na wieki, na wieki!

Siostrzanka ma wychodzić co dziesięć dni, i kosztuje razem z Pięknotką półrocznie złp. 6.

SPROSTOWANIE.

Autor wstępnego artykułu umieszczonego w Nrze 12 Szkółki narodowéj X. M. podpisany, w ogóle słuszność za sobą mający, wyraził się niezawodnie przez omyłkę tylko, jakoby w komitecie dla wprowadzenia w życie seminaryum dla chłopców tymczasowo utworzonym, tylko jeden Polak zasiadywał; a że w tymże samym numerze jest chlubna wzmianka o ks. dziek. Pomieczyńskim, więc zdaje się, jakoby na ks. kan. Pysznickiego który pod odezwą rzeczonego komitetu także podpisany, podał zarzut zniemczałego Polaka. Z tego względu czuję się spowodowanym uroczyście oświadczyć, że ten zacny kapłan na takowy zarzut nigdy sobie nie zasłużył, gdyż jeżelić kto z członków onegoż komitetu, to on wszystkie chociaż już wiekiem wysokim zwątlone siły swoje natęża, aby wesprzeć narodowość polską, i przyczynić się do uleczenia nieprzeliczonych ran zadanych narodowi naszemu. Piastuje on przytém urząd dyrektora Ligi ptu Starogardzkiego, i dopełnia z gorliwością jemu właściwą powinność, które zaufanie rodaków i zrodzona miłość Ojczyzny na niego włożyły. A więc cześć i chwała jemu i wszystkim rodakom czyto duchownym czy świeckim, którzy tak jak on sobie postępują, a nie są wyrodnymi synami wspólnéj matki Ojczyzny. Tyle na sprostowanie zdania opinii publicznéj.

S.

Kościelne Uwiadomienie.

Gimnazyalne nabożeństwo odbędzie się w przyszłą niedzielę o ósmej godzinie z polskiem kazaniem.

ODEZWA.

W myśl § 13. Statutów towarzystwa pomocy naukowéj zapraszam Szanownych dyrektorów tegoż towarzystwa, ażeby w dniu 3. Maja przed południem na zebranie się dyrekcyi do Chełmna łaskawie przybyć raczyli. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Resursy polskiéj.

Pluskowęsy 13. Kwietnia 1849.

Prezydujący w dyrekcyi
Kalkstein.

UWIADOMIENIE.

Zaprojektowana zabawa na dzień 2. Maja w Chełmnie dla ważnych przyczyn odłożoną została na czas późniejszy.

W Drukarni J. Gółkowskiego.